

UCHWAŁA GMINY BRUXELSKIEJ.

Gmina Brukselska, dnia 23 kwietnia 1846 r. zebrana pod prezydencją Ob. Ezechiela Staniewicza, zważywszy że Komitet Zjednoczenia jest w rozszepce, że jeden członek Komitetu zrzekł się już na piśmie swego urzędu i powierzonych we Francji pełnomocnictw; że drugi ma już gotową dymissję z której złożeniem się ociąga, że dwaj inni członkowie w Londynie skąd nie ma podobieństwa aby przybyli do Brukselli gdzie jest dziś główne Komitetu siedzisko; że w tym rozerwaniu częściowo przedsiębrana czynność nie obiecuje korzyści dla sprawy narodowej; co przedewszystkiem nie dogodności położenia członków Komitetu przypisać należy — że nareszcie zupełne rozprzężenie grozi Zjednoczeniu jeśliby ten stan rzeczy dłużej miał potrwać. — Z drugiej strony, zważywszy że powstanie przeciw łupieżcom Polski może iada dzień przekroczyć obecny swój zakres, szeroko na ziemi polskiej się rozwinąć i narodowy przybrać charakter, że ważne dla sprawy przewidzenia nakazują Emigracji aby ciągle była w gotowości a nie została niespodziannie przez wypadki zaskoczona; że Emigracja skuteczniej jak dotąd potrafiłaby służyć Ojczyźnie, gdyby mogło nastąpić spotkanie się stronnictw emigracyjnych pod sztandarem niepodległości narodowej; tak żeby wszystkie zgodnie dążyły do jednego celu politycznego, do odzyskania Polski; a jednak żeby każde zachowało swoją niezależność, podlając swoje przekonania socjalne sądowi sumienia i zwierzchnictwu Narodu polskiego — zważywszy że to może nastąpić, ale że trzeba koniecznie aby Komitet Zjednoczenia przejął się obecną potrzebą i nie miał wstrętu do działania politycznego wspólnie z wyobraźicielami opinii socjalnych przeciwnych jego własnym; zważywszy że sprężysta czynność jest dziś nagłym obowiązkiem, że wszakże nie podobna żądać od Komitetu sprężystej czynności, jeżeli jego członkowie nie są w ciągłym z sobą porozumieniu, w jednym miejscu nie przebywają, a nadewszystko jeżeli nie wytknęli sobie jednej drogi do Polski, nie napisali programu na którego wszystkie punkta każdy z nichby się zgodził; i zważywszy nakoniec że obecne położenie każe już się srodka gwałtownego, że nie czas trawzić miesiące a może i lata na bezowocowym wotowaniu, że Zjednoczenie byłoby odpowiedzialne przed Bogiem i Polską za trzymanie się formułek do zwłoki prowadzących.

Gmina Brukselska uchwala co następuje: —
Zawiesza urzędowanie dawnego Komitetu a stanowi nowy z Obywateli: Wincentego Tyszkiewicza, Wiktora Tyszkiewicza, Józefa Dybowskiego, powołując tego ostatniego żeby niezwłocznie do Brukselli przybył — powierza nowemu Komitetowi kierunek sprawy publicznej, oraz wzywa wszystkie Gminy Zjednoczenia aby swym przystąpieniem mandat przez nią dany zatwierdziły, a to jako najspieszniej.

Sekretarz Gminy Brukselskiej,

Jan Dworzecki,

Przewodniczący,

Ezechiel Staniewicz.

DO EMIGRACJI ZJEDNOCZONEJ.

Bracia!

Gmina Brukselska trzech do nowej władzy powołała, a ja jeden do Was przemawiam. Nie do mnie należy badać co przeszkodziło wykonaniu projektu, ale moja jest rzecz i powinnością usprawiedliwić krok niezwykły w życiu politycznym Tułactwa.

Przykro mi mówić o sobie, ale mówić muszę, bo mi to i honor i mocne postanowienie usłużenia sprawie narodowej nakazują. Zwolennik myśli Zjednoczenia byłem członkiem ciała, które założyło jej urzędowy istnienie i z goryczą widziałem, że obierane środki nie prowadziły wprost do celu, że działanie nie odpowiadało dobrem chęciom. Wola braci powołanych do Komitetu nie zająłem w nim miejsca, bo Komitet tak zbudowany mógł tylko wyobrażać partję, a ja nie wierzyłem i nie wierzę, aby jakakolwiek partja, bez względu na jej nazwę, zdołała względem Ojczyzny spełnić powinność należącą do całej masy Tułactwa — bo Komitet złożony z kilku prawie zmuszonych osób, a z położenia swego przywiązanych do pewnego stałego miejsca, niemogących radzić i działać razem, nie obiecywał sprężystości odpowiedniej potrzebie. Wypadki zastały go nieprzygotowanego, a silnie rozbudziły szlachetne uczucia Tułactwa. Sądziłem, że chwila nadeszła, aby rychło zrobić to, co przez lat kilkanaście zrobić się nie dało i biegłem do Paryża opatrzony upoważnieniem Komitetu. — Bracia znają wypadek moich usiłowań — nie tałem go, bom mniemał, że szczerść powinna iść w parze z dobrą wolą. Rapport niedostateczny, wyjaśnienia koniecznie potrzebujące, miał być przez Komitet rozważony — tego się domagałem, w tym celu go zrobiłem. Kilka tygodni upłynęło, a Komitet o nie mnie nie zapytał, nigdzie go nawet dojrzyć nie mogłem, ani w komplecie ani w pojedynczych członkach. Wielkie było moje zdziwienie, gdy w tych dniach doszło mnie pismo prezesa Komitetu z Brukselli dnia 14 kwietnia datowane. Co on chciał przez nie dokazać, nie wiem i tego bynajmniej nie poszukuję, ale głośno zaprzeczam niesmiało podsuwanej myśli, jakoby chciał wydać Zjednoczenie w ręce jakiegokolwiek stronnictwa. Wierzyłem i wierzę, że Zjednoczenie podnosić myśl braterstwa i w imię jego powołując do jedności, stało na wysokości, z której żadna partja stracić go nie potrafi; wierzyłem i wierzę, że Zjednoczenie dobrze się zasłużyło sprawie narodowej we wszystkich okazjach występując publicznie i wobec świata krzywdy Ojczyzny głosząc; wierzyłem i dziś silniej niż kiedykolwiek wierzę, że jego zasady demokratyczne w kraju powszechnie wyznawane, na Tułactwie nie mogą być żadnej innej opinii zbyt ani poddane. Ale ponieważ temu wszystkiemu wierzę, niepodobna mi zezwolić, aby ono



4879/1

opuszczone, bez steru i przewodników, wystawione dłużej pozostało na szarpanie, a wnet i na ostateczne rozbicie; dla tego powolny życzeniu Gminy Bruxelskiej, gdy okoliczności ściśle doń zastosować się nie dozwołyły, ja sam jeden wobec Tułactwa, Narodu Polskiego i całego świata, oświadczam, że przyjmuję powierzona mi władzę zaufania, a gotów jestem użyć jej na dobro cierpiącej Ojczyzny według honoru i sumienia, jeśli Bracia Tułactwa pośpieszą wesprzeć mnie swoim przyzwoleniem.

Krok mój ma w sobie coś niezwykłego, czuję całą niedogodność położenia, przewiduję opory, uprzedzenia, może złośliwości; rzucam się przecież naprzód, bo silne mam przekonanie, że czas przyszedł, aby ktoś dał dowód odwagi obywatelskiej, poświęcił się i okupił stare i nowe nieszczęścia Ojczyzny.

Okropna klęska spadła na Tułactwo polskie. Przez lat piętnaście uporczywa trwała walka, żywioł demokratyczny wychodził z niej zwyciężkim, przedzierał się do kraju, na łożną trafiał rolę i bogaty plon obiecywał; ale gdy chwila stanowiąca nadeszła, źle użyty, źle zastosowany, źle uosobiony bolesną odebrał ranę w rzezi galicyjskiej. Świat zdziwiony katastrofą której w XIX wieku nie przewidywał, nie domyślał się, zapytuje się z obawą: co jest ostatecznie to społeczeństwo polskie, tak nieszczęśliwe, tak przezeń ukochane, tak szlachetnymi jego uczuciami miotające, a przecież bezsilne, swawolne, trwożliwe, gdy się objawia przez wielienie?

I światu potrzeba odpowiedzieć, słuszną jego obawę uspokoić, rzewliwe współczucie na korzyść Ojczyzny obrócić; — i żywioł demokratyczny potrzeba z upadku podnieść, bo on jeden pojęty, zrozumiany, męczeństwem wielu tysięcy ofiar uświęcony, może, powinien i musi odrodzenie Polski sprowadzić.

Część Narodu co się heroicznie do walki zerwała i gminowładztwo, czynem objawiła, obecnie zalega ciemne więzienia. Z tych co uskokczyli zemsty wroga, jedni szukają rozgrzeszenia w systemie, który ich i sprawę narodową zgubił, drudzy wolni od winy, nieograniczonego zaufania niezaufający, świadczą o złorzeczeniu Narodu wielkim głosem wołającego, że Tułactwo swojej powinności nie spełniło.

A wszakże gdy Ojczyzna silniej niż kiedykolwiek utrapiona, do Tułactwa znowu należy rany zadane i przez nieprzyjaciela i przez nie samo, zagoić, nowe siły i nowe życie wywołać.

Pokolenia spuścizny się nie wyrzekają, a wzięwszy za podstawę co przed sobą widzą i co własnym rozumem pojmują, zdają sobie rachunek z przeszłości, ciągną naukę i nią bogate zapuszczają się w przyszłość. Tułactwo przez srogie próby doświadczenia przeszło. Oprócz niepokoju domowego i zgryzot mu towarzyszących, widziało drgnięcie Narodu i nie mogło podać mu dłoni, widziało walące się nadzieje i dźwignąć ich nie mogło, widzi stopniowe upamiętanie niewinnych narzędzi rzezi galicyjskiej, słyszy ich głos: « ziemia, którą zdobyliśmy nie do szlachty ani do Niemców, ale do nas należy », i znowu skierować ich ku użytkowi ogólnemu nie może. Niemoc widoczna, a wśród niej znowu krzątania zgubne, ścieszki kręte, passje i osobistości namiętnie wywoływane.

Czyż i tą razą krwawa nauka szlachetniejszych nie obudzi uczuć — czyż nie skruszy zarozumiałości, nie podniesie patriotyzmu, nie nakaże zrzeczenia się miłości własnej?

W historii dziejów Tułactwa Zjednoczenie liczy karty do niego należące, jego ręką spisane; na nich wyczytać można w różnych czasach ofiarowane braterstwo, ponawiane szczere chęci wspólnego i jednomyślnego działania.

Podnoszę je w imie demokracji, wołam do wszystkich braci jakiegokolwiek opinii i przeświadczenia: **RAZEM DO DZIEŁA**, a nikogo nie upośledzam, nikogo nie wyłączam.

Z łona Zjednoczenia wychodząc, Zjednoczenia zachowuję wiarę polityczną, bo tranzakcji z sumieniem nie pojmuję, ale co szanować każę w sobie, to uszanuję w każdym innym rodaku, w każdym innem ciele emigracyjnym, byle tylko z równą szczerością i dobrą wolą, w imie Boga i Ojczyzny układał z nami wojnę o wyzwolenie jej z więzów. Kto w widzeniu swoim myli się, Naród zbrojny, sam jeden **WSZECHWŁADNY**, rozstrzygnie ostatecznie; a nam wszystkim pozostanie schylić korne czoło i krew poświęcić za jego niepodległość.

Lecz podnosząc co stanowi duszę Zjednoczenia, muszę pominąć wszystko co czynność jego osłabiało. Sam w sposób gwałtowny występując, nie znam *form i nikomu ich nie narzucam*.

Od chwili zasłanych na ziemi ojczystej wypadków Bracia Tułactwa w różny sposób dali o sobie wiedzieć. Niech nie odstepują ani zwyczaju miejscowego, ani dogodności w służeniu sprawie publicznej. Każda organizacja pod tą lub inną nazwą, pod dozorem jednego lub kilku urzędników, jest dobra, byle rozkazy były przyjęte i rychło znalazły wykonanie.

Skoro w nadchodzących przystąpieniach ujrzę większość Zjednoczenia, użyję tytułu *Pełnomocnika Emigracji Zjednoczonej* i natychmiast czynność w myśli jaką w niniejszym przemówieniu do Braci objawiłem, rozpocznę. Tymczasowie będę robił dla sprawy i pojedynczych Rodaków to co mi moje osobiste położenie pozwoli, przy pomocy Ob. Wiktora Tyszki, którego niniejszem, z jego przyzwoleniem, powołuję na Sekretarza i na jego ręce wszelkie listy, rue Ruysbrock, № 56, à Bruxelles przesyłać proszę.

Bruxella dnia 5 maja 1846 roku.

Pozdrowienie i Braterstwo,

Wincenty Tyszkiewicz.